

# ROLNIK

## PRENUMERATA

wraz z przesyłką pocztową wynosi:

rocznie K 80.—

półrocznie „ 40.—.

Cena numeru pojedyn-  
czego K 2.—.

## ORGAN TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU

pod redakcją

KOMITETU REDAKCYJNEGO.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:  
LWÓW, UL. KOPERNIKA 20,

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje

Administracja „Rolnika“ tudzież  
Rady Oddziałów T. G.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Reklamacje uwzględnia się tylko do  
wyjścia numeru następnego.

Przedruk artykułów bez podania  
źródła niedozwolony.

## TREŚĆ:

Z Nowym Rokiem. — Jeszcze słów parę w sprawie reformy agrarnej (Władysław Suchorzewski). — O działalności Naczelnego Wydziału centr. organizacyi rolniczych. — Drobne porady. — Przegląd krytyczny wydawnictw. — Wiadomości bieżące. — Poradnik gospodarski. — Rozmaitości. — Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły — Fejleton: Noworoczne rozmyślenia, (Michał Szczepański).

# Z NOWYM ROKIEM.

I oto znów **Rok Nowy** przed nami!

W księdze dziejów ludzkości przewróciła się karta i oto widzimy ją przed sobą nową, białą, czystą, tajemniczą, niezdradzającą niczem, co **Los** na niej w niedalekiej przyszłości wypisze...

A przewidywania nas rolników, tu na krańcach wschodnich pracujących, nie są, niestety, i nie mogą co do tego być zbyt wesołe. Bo oto czeka nas ciężka, bardzo ciężka praca, w warunkach możliwie najgorszych.

Uprawa milionów morgów kilkoletnich odłogów przy braku inwentarza żywego, martwego i nasion, odbudowa setek tysięcy zniszczonych budynków, na co nie mamy ni materiałów, ni robotnika, ni pieniędzy, oto zadania, które spełnić mamy w tym roku jeśli nie w całości, to przynajmniej w znacznej części.

Pozornie zadania ponad nasze siły, ponad naszą możność...

Czyż jednak zwątpić i rozpaczać mamy? Czy biadanie, rozpaczne załamywanie rąk i beznadziejne głów opuszczenie zdoła nam cośkolwiek dopomóc?

Nie zapominajmy przecież, że w tym olbrzymim przewrocie lat ostatnich **Sprawa nasza** ukształtowała się pomyślnie, ponad wszelkie nasze nadzieje; że wobec tego wszelakie obecne niepowodzenia są właściwie tylko fragmentami, które — da Bóg — wkrótce przeminą, bez śladu na naszym życiu ekonomicznym; że jeśli przyjdzie nam jeszcze to lub owo przecierpieć, to przecież w każdym razie lepsze to nasze **Dziś**, niż owo **Wczoraj**, a już **Jutro** wyłącznie tylko do nas i od nas samych zależy!

A więc w górę serca, w górę głowy!

Uchwyćmy silnie za pługi i mimo, że jeszcze tu i ówdzie zawadzą one o jakieś resztki niewykarczowanych pni lub niedość zwietrzałe skalki, órzmy wytrwale powierzony nam zagon, bo to **nasz**, bo to **Polski!**

Z rokiem 1920-tym *Rolnik* rozpoczyna 52-gi rok swego istnienia. Niestety, z góry przewidujemy, że w tym roku nie zawsze będziemy mogli wywiązać się z przyjętego na się obowiązku, przed nami bowiem piętrzą się nielada trudności, których usunięcie — że wymienimy tylko brak papieru — przechodzić będzie prawdopodobnie nasze siły. Jakkolwiek zatem usilnem naszym staraniem będzie stać na wysokości zadania i dawać naszym Czytelnikom to, co im się słusznie należy, to jednak z góry prosimy o pobłażenie, jeśli niekiedy znajdą w *Rolniku* pewne techniczne niedomagania.

Prosimy również wszystkich Przyjaciół naszego pisma o dalszą ceną współpracę, jedynie bowiem przy tego rodzaju poparciu szerszych warstw naszego społeczeństwa rolniczego, może *Rolnik* być w dalszym ciągu pismem istotnie żywotnem.

Komitet redakcyjny.



WŁADYSŁAW SUCHORZEWSKI.

## Jeszcze słów parę w sprawie reformy agrarnej.

Ile przeróżnych projektów przesunęło się w piśmie od chwili wydania na świat płodu o monstualnym wyglądzie, jakim jest reforma agrarna, przynależny, że żaden projekt naprowadzający poprawki wydanej reformy nie był pozbawiony zdrowego sensu, a jednak zdaje się, że losy tego, dziś jeszcze niemowlęcia, pozostaną z głową w górę zadartą bez zmiany Czas jeszcze byłby zawrócić z błędnej drogi, bo twór ten rozmachem swoim zdruzgoce wszystko, cokolwiek do rozwoju mu przeszkadzać będzie; dlatego przed położeniem palca na cynglu obliczyć skutki pocisk.

Skrajna redukcya obszarów dworskich niewątpliwie pozbawi rolnictwo kultury, miast aprowizacyi, rozwoju przemysłu fabrycznego, rąk do pracy na pozostałych obszarach a pracy w zakładach fabrycznych i zrodzi niezadowolone jednych klas przeciw drugim. Nie można zaprzeczyć, że głód ziemi u chłopca na roli pracującego oddawna zauważyć się daje i dolę tego pracownika poprawić należy, lecz nie środkami skrajnymi. Już w roku 1910 poruszałem tę kwestyę w *Rolniku*, a w roku 1918 przedstawiłem plan poprawy bytu pracowników rolnych. Przeprowadzenie tej reformy, którą zauważyć można było w jesieni tu i owdzie r. 1918, zniszczyli hajdamacy napadem na kraj. Dlatego pozwolę sobie przypomnieć mój artykuł z 5-go kwietnia 1918 r., Nr *Rolnika* 14., pod tyt.: „Robotnik rolny”

Przeprowadzenie dzisiaj mojego projektu, t. j. o dwadzieścia jeden miesięcy później, napotka na większe trudności o tyle, że ceny wszelkich artykułów budowlanych oraz robocizny przeszły nawet bujną fantazyę, jednak ze względów na korzyści społeczne warto się zastanowić nad tym projektem.

MICHAŁ SZCZEPAŃSKI.

## Noworoczne rozmyślenia.

Historia nas poucza, że ilekroć razy naród jakiś popadł w poniżenie i niewolę, Opatrzność zsyłała mu wyższych duchem i umysłem mężów, którzy jak ten słup ognisty przed Izraelem, szli na czele narodu, kojąc rany i strapienia, podnosząc ducha i serca i wskazując drogę do upragnionego celu — do świetlanej wolności.

I nam nie odmówiła Opatrzność tej pomocy i pociechy. W licznej plejadzie naszych wieszczów znajdujemy takich, którzy wiedzeni proroczym duchem, wskazywali nam świetlaną przyszłość, krzepili w nas ducha i wskazując na przebliski światającej zorzy, wiedli nas przez ciernia i głogi do lepszej, przez liczne pokolenia z utęsknieniem wyczekiwanej i upragnionej przyszłości!

I przyszedł czas! Przez morze łez i krwi potoki, przez grzyzy i zgliszczą, po trupach ojców, braci i dzieci naszych dopływamy wreszcie do brzegu, budujemy wolną i niepodległą Ojczyznę!

Jak przy każdej budowie, tak i u nas dużo jeszcze chaosu i zbytecznego gwaru, na zmaconych burzą świa-

Kolonie polskie, przez właściciela na jego obszarze pobudowane, stwarzają wzajemny interes pracownika do jego pracodawcy, zaś reforma państwowa rolna pragnie wyeliminować z obszarów gruntu na korzyść małorolnych po wieczne czasy, wychodząc z założenia, że zaspokoiwszy żądania ostatnich, pierwsi za uzyskane ze sprzedaży gruntów pieniądze obróć na uprzemysłowienie kraju i zapomocą pociągnięcia piórem ureguluje się porządek i dobrobyt w kraju. Ośmieliłbym się zapytać Wysocki Rząd, jaką pewność posiada, że rozdział gruntów zaspokoi potrzeby młodszych braci i czy rozdział tych gruntów nie zrodzi nowych potrzeb, jak pożyczek na odbudowanie, kupienie inwentarza itd., jakie *sine qua non* wymaganiami będą jeżeli nie wprost przez interesowanych, to przez ich przyjaciół, doradców, agitatorów? Jakąż wreszcie rząd ma pewność, że pieniądze zebrane ze sprzedaży gruntów obróć obszarnicy na uprzemysłowienie kraju? Jeżeli w rodzinie matka obchodzi się z własnymi dziećmi niesprawiedliwie, jedne faworyzuje a drugie gnębi, to w tym wypadku być łatwo może, że olbrzymie kapitały mogą się łatwo znaleźć za granicą, aby nie patrzeć dalej na niesprawiedliwe postępowanie tej rodzicielki, — tak i porządek i dobrobyt mogą zawieść.

Sposób uregulowania zagadnień agrarnych powinien zadowolnić jednych i drugich, o ile wywrotowe czynniki nie zechcą nowej awantury z tego zrobić. Miaonowicie każdy właściciel na swoim obszarze z pomocą rządu urządziłby kolonie, powiedzmy 6 morgowe, i tak: folwark 500 morgowy potrzebowałby 10 kolonii 5 morgowych a 3 ludzi do roboty, do tego 1/2 morga łąki lub pastwiska i 1/2 morga na obejście, razem 60 morgów; pozostanie więc folwarkowi 440 morgów gruntu. Pracownikowi winno się obrobić jego gruntu inwentarzem folwarcznym, pracownik wzamian winien folwarkowi oddać wraz ze swoją czeladzią pracę za stosownem wynagrodzeniem w pensyi, ordynaryi, opale i utrzymaniu jego własnej krowy na stajni folwarcznej a czeladź jego powinna być wynagradzana stosowną płacą dzienną.

tową falach unosi się, niestety, zbyt wiele jeszcze szumowin, a — co najgorsze — tak jak przy budowie wieży babilońskiej zaczynają się mięszać języki, nie możemy się jakoś zastosować do wskazań nieśmiertelnego Zygmunta:

„A nieboszczyka owszem chwałę za to,  
Że komunistą, ni arystokratą,  
Ni państwistą, ani demokratą,  
Ni jakimkolwiek bądź innem przezwiskiem  
Co z klęsk Ojczyzny tylko pośmiewiskiem  
Nie zwał się nigdy. Jeśli jakim znakiem  
Znaczyć go chcecie, zwijcie go Polakiem!”

Otoczeni dokoła wrogami, rzucić musieliśmy setki tysięcy kwiatu naszej młodzieży na rubież Ojczyzny, gdzie podły gad pruski podnosi jeszcze jadem przepełnioną paszeczę, gdzie polip rosyjski wysuwa jadowite macki, gdzie czycha Czech fałszywy i Rusin przeniwierzcy, Ojczyznę naszą zalegają grzyzy i ostem zasiane pustynie a my, nie założywszy jeszcze fundamentów pod wspaniałą gmach Rzeczypospolitej, spieramy się o to, jakie klamki będą u drzwi tego gmachu i jaki sztandar umieścimy na jego szczytach!

Z chaosu wołą Bożą wyłonił się świat, w ogniu oczyszczają się najszlachetniejsze metale, nabierając blasku i ceny, miejmy nadzieję, że i z naszego chaosu wy-



Otóż chodzi tylko o podjęcie kosztów urządzenia takich ferm, które przestraszą niejednego, jednak próbujemy wyprowadzić cyfrowo rachunek i porównajmy następnie kosztą i korzyści, ujemne i dodatnie strony tego przedsięwzięcia w przypuszczeniu, że rząd udzieliłby pożyczki na wybudowanie takich kolonii. Więc odbudowa kosztowałaby około:

1. Dom mieszkalny o 2 izbach i komorze	K 10000	
2. Stodoła, stajnie i chlewki pod jednym dachem	„ 10000	
3. Piwnica, studnia i oparkowanie całości	„ 5000	
4. Założenie sadu z 30 szczepów	„ 300	
	Razem K 25300	— 5% K 1265
5. Sześć morgów gruntu	K 18000	„ „ 900
6. Opał i pasza dla krowy	„ „	„ 500
7. Pensja dla pracownika	„ „	„ 200
8. Ordynarya 8 korcy a K 170	„ „	„ 1360
9. Zapłata dzienna 2-ga czeladzi przez 200 dni a K 6.00	„ „	„ 1200
10. Dwukrotne oranie i bronowanie 1 morga K 60 × 5	„ „	„ 300
	Razem K 5425	

Tej mniej więcej kwoty potrzeba na utrzymanie jednego pracownika z dwojgiem czeladzi, czyli że folwark 500 morgowy wyda na pensje i robociznę (z uwzględnieniem donajmu w krytycznym czasie 500 robotników a K 5,00 = K 2,500) około 57,000 K. Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę, że ten sam folwark obsługiwały przez ludność z danej gminy kosztem około K 50,000, z której robotnik wychodzi bardzo późno i wówczas gdy u siebie roboty pokonczy — to znaczy, że folwarczne roboty są zwykle spóźnione — a mimo to przyniósł przeciętny dochód brutto od 60 do 100,000 K, to przypuścić należy, że ten folwark prawidłowo i wczas obrobiony odda najmniej 50% brutto dochodu więcej.

Pracownik z góry jest uprzedzony, że dana kolo-

nia będzie dla niego niejako synekurą, wszelkie zbiory i dochody czerpać będzie na wyłączną swoją własność, jak długo uczciwie obowiązki swoje pełnił będzie, nadto na zabezpieczenie starości lub niezdolności do pracy należałoby stworzyć fundusz, z którego odsetki iść winny na podtrzymanie w starości takich ludzi. I tutaj węzeł gordyjski byłby rozwiązany, bo schodzą się wzajemnie interesa tak pracownika, jak i pracodawcy. Obszary nie byłyby pozbawione robotnika na czas, kultura nie tylko nie upadłaby, lecz przeciwnie się wzmożła, miasta nie byłyby wygłodzone a ludność bez nakładów przysłałaby do lepszego bytu. Ryzyko jest wykluczone, nawet gdyby wykażą sprawność swego gospodarstwa przez uprzemysłowienie go. Gospodarstwo rolne jako takie nigdy się nie podniesie ponad zwykłą miarę, o ile nie zrozumiemy, że tylko przez powstanie fabryk dojdziemy do prawdziwej kultury i dobrobytu. Tego wszystkiego rządowa reforma agrarna nam nie przyniesie, bo małorolny ziemianin nie posiada, prócz najprymitywniejszej znajomości uprawy roli, żadnej wiedzy o postępie (którego zresztą unika), w przyczynie błędów swoich nie wnika, rozumnych wkładów w gospodarstwo czynić nie chce, jest nieufnym i podejrzliwym, a już najmniej skłonny do uprzemysłowienia gospodarstwa. Pszenicę, żyto, owies, jęczmień, hreczkę i ziemniaki sieć i zbierać, ile Bóg dał, aby z rodziną nie głodować, to jest początek i koniec zagadnień małorolnego ziemianina, a krajem rząd włada, więc niech się stara o wyżywienie reszty ludności.

Gospodarstwa w tym kierunku urządzone będą mogły uprzemysłowić kraj, bo z podniesieniem kultury, mając zapewnione ręce do pracy, aspirować będą do utworzenia różnych fabryk z rolnictwem związanym, gdyż dopiero przez fabryki wejść gospodarstwa nasze na drogę prawdziwego rozkwitu i tu dopiero rozpoczyna się akcja naszej intensywnej pracy i tu powinien rząd iść z wydatną pomocą na rękę tym obszarom, którzy wykażą sprawność swego gospodarstwa przez uprzemysłowienie go. Gospodarstwo rolne jako takie nigdy się nie podniesie ponad zwykłą miarę, o ile nie zrozumiemy, że tylko przez powstanie fabryk dojdziemy do prawdziwej kultury i dobrobytu. Tego wszystkiego rządowa reforma agrarna nam nie przyniesie, bo małorolny ziemianin nie posiada, prócz najprymitywniejszej znajomości uprawy roli, żadnej wiedzy o postępie (którego zresztą unika), w przyczynie błędów swoich nie wnika, rozumnych wkładów w gospodarstwo czynić nie chce, jest nieufnym i podejrzliwym, a już najmniej skłonny do uprzemysłowienia gospodarstwa. Pszenicę, żyto, owies, jęczmień, hreczkę i ziemniaki sieć i zbierać, ile Bóg dał, aby z rodziną nie głodować, to jest początek i koniec zagadnień małorolnego ziemianina, a krajem rząd włada, więc niech się stara o wyżywienie reszty ludności.

loni się gmach wielki i wspaniały, pełen blasku i chwwały, gmach wolnej, niepodległej Rzeczypospolitej!

Do przeszłości należy rok 1919, który najgłębsze rany zadał naszej Ojczyźnie, który kosztował nas morze najszlachetniejszej krwi ofiarnej, rok bratobójczej walki, która pociągnęła za sobą zupełne zniszczenie kraju i postawiła nas nad brzegiem przepaści.

Nie lud ruski wyzwał nas do tej szalonej walki i możemy razem z Jeremim zawołać: „Ależ o Panie! oni niewinni, choć naszą przyszość cofnęli wstecz, inni szatani byli tam czynni, o rękę karaj, nie ślepy miecz!“ Szatani ci w postaci wiarołomnego Krzyżaka i zgniłej Austrii, dla której zawsze była przewodnią dewiza „Dzielić, aby rządzić“, pociągnęli za sobą garstkę karierowiczów, a za tymi dała się porwać mała część obalamuconego ludu, który jak słusznie powiada poeta: „często grzeszny, ach! bo nieszczęśliwy!“

Z ludem tym pogodzimy się sami, bez pomocy szczerych i mniej szczerych przyjaciół. Przeżyliśmy z sobą ciężkie lata niewoli, toć i szczęściem potrafimy się z nim podzielić. Wierni swoim zasadom „dla biednych braci otworzymy serca, winę ich zmyje wolności chrzest Wtedy usłyszysz podły bluźnierca naszą odpowiedź; Bóg był i jest!“

Lud cały i zupełnie słusznie domaga się ziemi.

Niema o tem dwóch zdań, że sprawiedliwa reforma agrarna jest konieczną. Lud, który ziemię polską swoją piersią osłaniał i kosztem krwi serdecznej z rąk wrażliwych ją wydarł, ma prawo się domagać, aby ziemia ta zdolna była wyżywić go wraz z rodziną. Ziemianie prawo to w zupełności uznają i sprawiedliwej reformie rolnej nie są zupełnie przeciwni.

Rzeczą będzie Sejmu ustawodawczego i rządu naszego reformę tę jak najmądrzej i najkorzystniej przeprowadzić. Trzeba ją, aby obie strony uzbroiły się w cierpliwość i pewną dozę wyrozumiałości. Obie strony muszą przyjść do przekonania, że tak ważnej reformy nie da się na kolanie załatwić.

Parcelację musi poprzedzić zcalenie gruntów, bo jeżeli gospodarzowi małorolnemu do posiadanych przez niego ogonków jeszcze jeden dodamy, to nie umozębni mu przez to porządnej gospodarki, a gospodarować porządnie musimy wszyscy, bo przez podział większych obszarów na mniejsze gospodarstwa zmniejszyć się musi obszar uprawnej roli, więc chcąc mieszkańców kraju wyżywić, zmuszeni będziemy na tej zmniejszonej przestrzeni wyprodukować produktów spożywczych więcej, jak dotychczas produkowaliśmy. Że to jest możliwe, dowodzą ościenne państwa, poza którymi z produkcją rolną — mimo lepszej gleby — zostaliśmy znacznie w tyle. I tu znowu cisną się na usta wieszczenia wielkiego Zygmunta:



Polska wyrwana trzem zaborcom i zeszyta w całość tworzy ludy różnych pojęć, o małej inteligencji (z wyjątkiem Poznańskiego). Był tego ludu jest rzeczywiście niedostatni, a że w ostatnich latach przed i podczas wojny poznał świat i jego ludzi w dobrobycie, przeto (zresztą zupełnie słusznie) chciałby być swój urządzać tak, jak patrzył na niego poza granicą, ależ znowu to co zagranica może i umie, my dopiero mamy zapoczątkować. Więc stwórzmy mu był lepszy, zainteresujmy naszymi aspiracyami, pokażmy mu, że świat idzie z prądem czasu, a ludzie, którzy naprzód nie idą, cofają się i giną ekonomicznie; dajmy mu oświatę, a on pokochawszy ten kraj i wiedzę, potrafi iść sam dalej. Nie jestem zresztą przeciwnikiem rozdziału ziemi pomiędzy inteligentnych włościan, jestem tylko przeciwnikiem, i stanowczo odradzam, skrajnego uszczuplania obszarów, bo krok ten zadecyduje o rozwoju i dobrobycie kraju lub jego upadku. Dzisiaj nam nie wolno jeszcze wzorować się na obcych krajach rolniczo-przemysłowych, gdzie obszary są małe lub ich wcale niema, a ludność o całe niebo wyżej stoi kultura od nas, jak Szwajcaryja, Holandia, Belgia, północne Niemcy i Czechy. Tam chłopci każdy skrawek ziemi umia wykorzystać potrafią produkta rolne przetrwać w swoich fabrykach, którymi następnie zalewają rynki europejskie i dobrobyt krajom tym zapewniają. Tam niema analfabetów, te kraje idą postępowo naprzód, tam lud jest chciwy wiedzy, chwytą każdą sposobność zastosowania jej w swoim rolnictwie lub przemyśle, tam lud kocha swój kraj, przemysł i wszystko co swoje, a dumny jest z tego co posiada, bo dumnym być może! Polska jako kraj rdzennie rolniczy posiada warunki rozwoju może nawet większe, jak inne narody, a że jest dzisiaj wolną, niezależną i silną, toż rozwijać się musi pod okiem sprężystego swojego rządu, o ile on zechce być sprawiedliwym dla wszystkich braci rodziny Polski!

Wojna na terenie Małopolski trwa rok szósty, walki przewalały się z miejsca na miejsce, wsie i sioła znikły prawie z powierzchni, pola odłogiem leżą,

„A gdy zagrzmie o żniw porze,  
wtedy naprzód w imię Boże!  
Bierzcie szable, sierpy, kosy  
Dać żniwarzom wszystkim grunt,  
Rozpłomienić święty bunt,  
Lecić będą, lecić kłosa,  
Ziemie zbroczy gesty wróg,  
Twierdz i więzień prysną mury  
Duchem zatlon ogrom zgorze  
Jak suchego siana stóg!  
A patrzący wiecznie z góry  
Nie odwróci twarzy Bóg!“

Stoimy wobec olbrzymich zadań przyszłości na gruzach i zgłiszczach, na przestrzeni zasianej tysiącami kilometrów rowów strzeleckich, odbudowywać mamy gospodarstwa nasze. Brak inwentarzy, brak materyałów, brak ludzi. A jednak rąk nam opuszczać nie wolno! Wzorować się tu musimy na naszych drobnych przyjaciółach: pszczołach i mrówkach. Pierwsze z nich napadnięte przez wroga, masowo go opadają i niszczą swojemi żądaniami poczem zabierają się z całym zapalem do odbudowy szkody; drugie, wysławszy patrol za uchodzącym wrogiem, z największym pospiechem znoszą do gniazda rozrzucone materyały i budowę do porządku doprowadzają.

I my z całą wytrwałością i zapalem zabrać się musimy do dzieła. My kresowcy przyzwyczajeni już

a w miejsce dawnych bujnych ziemiopłodów znaczą się teraz lasem burzanów przeróżnych gatunków, że aż człowiek gubi się w nich, jest to widoczny znak żywotności tej ziemi. Jestem już starszym gospodarzem i widziałem dużo postępowych gospodarstw za granicą i w kraju, a tu w Galicyi patrzę od lat przeszło dwudziestu na warsztat rolny, gdzie dokonano w tym czasie wielkich postępów i mimo, że kraj ten słabo przemysłowo rozwinięty był pod obcą opieką, to jednak rola wykazała, że na niej pracowali ludzie postępowi. Dziś ta ziemia jak zaniedbane dziecię o bajecznym organizmie wydać zbrodnicze twory swego życia i na to my patrzymy bezradni, bezsilni, a nawet apatyczni. Przecież nie dawniej jak przed paru laty widziałem wzburzenie właściciela na widok jakiegoś burzanu lub perzu na swym gruncie, ambicyja na tym punkcie doszła do tego, że prześciganie się prowadzeniem kultury, a dziś całe lany znaczą się chwastem zaniedbania ta ziemia woła do duszy pedantycznego rolnika, ratuj, bo złe zwycięża, osłabnę ją, ale wy wszyscy zginiecie! My patrzymy codzień na to zniszczenie z rozdzierającym sercem, z rwącemi chęciami do pracy, do ratowania tej żywicielki, niestety, bezsilnie. Więc cóż jest tego przyczyną?

W pierwszym rzędzie władze centralne, które tyściami obietnicami pragną zaspokoić potrzeby roli i chleba, a żadnej wydatnej pomocy temu nieszczęśliwemu krajowi nie udzielają. Tam gdzie walki toczyły się do połowy maja, rolnik wrócił do zniszczonego majątku goły, głodny, bezradny, jednak organizował jak mógł pracę i ruch w gospodarstwie, błagając władze o pomoc jakąkolwiek, bo ani konia, ani pługą, ani zboża nasiennego, nic zgoła, a toż to jest równoznaczne, jeżeli nie więcej palące, jak pokonanie nieprzyjaciela, bo cóż nam z obszarów, cóż z tryumfów, jeżeli jeść nie mamy co. Bez chleba żołnierz się demoralizuje, naród również domaga się chleba, a my, niedołężni, w potężnym rolniczym kraju o żyznej glebie, patrzymy w oczy Amerykanom, by nas nakarmili, przydzielili i jeszcze

jesteśmy do odbudowy, ileż to razy niszczyli nas Turcy, Tatarzy, kozacy, a my jak Feniks z popiołów odbudowaliśmy swoje sadyby i do dawnej przywracali je świetności. Niech nas nie przestrasza grożące nam wizoryum, wszak słabsza od nas Rumunia nie skłoniła głowy przed wyrokami państw sprzymierzonych i nie poddała się orzeczeniu Rady pięciu, czyż my, posiadając dziś świetną armię, mielibyśmy naszej woli nie przeprzeć?

Rozpamiętując przy tym Nowym Roku ubiegłe dzieje i układając program na przyszłość, musimy sobie powiedzieć: Wytrwać!

„Wytrwać — wytrwać! to zadanie  
Kto poczciwej pracy służy  
Choć Ci wszystko w poprzek stanie  
W burzy serca — w życia burzy,  
Chociaż swoi się sprzysięgną  
Przeciw tobie w zdrajnej radzie,  
Chociaż piekło swą potęgą  
Tysiąc zapor ci pokładzie,  
Wytrwaj synu! I w tym ślubie  
Szukaj siły utwierdzenia,  
Wytrwaj synu w Bożej próbie  
W wielkiej chwili przesilenia!“



zboża do nasienia dali, może koni i ludzi do roboty przystali?

Ala przecież my za to słono i pieprzno płacimy. Mimo to słyszymy od czasu do czasu: jak nie będziecie słuchać, wstrzymamy aprowizację! Więc to jest opłacana przez nas różga, która tak długo grozić nam będzie, dopóki z gnusności się nie ockniemy. Jest to niemoralne i rycerskiego honorowego narodu niegodne! Gdybyśmy własnym siłom więcej dowierzali, to nie potrzebowalibyśmy w łapy drugim zaglądać, a do tego potrzeba, jak do boju, należycie się przygotować, środki zaradcze wcześniej obmyśleć i w chwili stosownej przeprowadzić akcję zasiewów na już przygotowanym odpowiednio gruncie. Rząd musi w tym kierunku jak najenergiczniej działać i wytoczyć wszystkie sposoby, jakimi rozporządza, aby kraj był obsiany, gdyż od tego zawisło wszystko dalsze, a i żołnierz o pełnym żołądku z inną otuchą patrzy przed siebie. Aby temu zadaniu odpowiedzieć, należy znieść w pierwszym rzędzie krępujące więzy rozporządzenia swoją własnością, nie uważać wolnych obywateli państwa murzynami w niewoli, nie staczać wszystkich wyjątkowych praw do jednej klasy ludzi, bo to jest postępowanie niezdrowe, niesprawiedliwe, krzywdzące. Cofnąć rozporządzenie skrajnej redukcji obszarów, wniknąć już dzisiaj, ludźmi poważnie myślącymi, przejętymi zasadami prawdziwych obywateli kraju, w potrzeby rolnictwa na wiosnę. Niedopuszczmy do tego, by nam znowu pora siejby przeszła niepostrzeżenie, zostawiwszy nas zdumionych, ostupiałych, bezradnych!

Przysłowie mówi: „czas to pieniądz“; ja powiem: „czas to zwycięstwo“, o ile mądrze go wykorzystać potrafimy, z zwycięstwo walne wszędzie i nad wszystkim, którego tryumfy święcić jużkrótce będziemy.

Niechże rząd przynajmniej teraz okaże dobrą wolę, niech skoncentruje pługi parowe i motorowe i potrzebne do ich obsługi materiały, jak węgiel, benzynę, ropę, smary, pasy itd. Niech umożliwi nabycie koni i wołów, uprzęży, i do ich wyżywienia treściwej karmy, niech wstrzyma rekwizycje skór bydłych, potrzebnych do uruchomienia gospodarstw. Niech poruzy cały aparat agend, celem ściągnięcia zboża siewnego, jak owsa, jarej pszenicy, bobiku, jęczmienia, hreczki, grochu białego i zielonego, jarego żyta, kukurydzy, wyki ziemniaków.

Czas wiosenny nadejdzie błyskawicznie, a rolnicy łamią sobie głowy, czem rolę przygotowują i czem ją obsięją? Referentów rolniczych do skonstatowania, że w zniszczonym sześćdziesięcioletnią wojną kraju nic niema, nie trzeba, a mając ich, potrzeba ich zatrudnić. Ludność w miastach się buntuje z głodu, a starostwa wybierają ostatnie ziarno nasienne, by zaspokoić choć pozornie potrzeby miast, lecz to sztuczne podtrzymywanie spokoju nie wytrzyma krytyki i smutna rzeczywistość prędzej czy później kręgi swe zatoczy, dlatego spieszyć należy i to z szybką pomocą, bo *periculum in mora*.

Pamiętać także należy, że gospodarstwa smagane zawieruchą wojny od kilku lat wyszły z porządku płodozmiennego z powodu braku inwentarza a tem samem nawozu stajennego, który bądź co bądź jest podstawą zamożnego rolnika. Skoro więc musimy ten przejściowy czas gospodarować sposobem indywidual-

nym, to tem więcej musimy zasilić tę ziemię nawozem sztucznym, jak superfosfat kostny, thomasyna, sól potasowa, siarkan amonowy i gips. Tych nawozów lub przynajmniej ważniejszych zabraknąć nie powinno, bo w tym razie zabrakłoby w większości gospodarstw siły do rozwoju produktów rolnych.

Zawczasu także należałoby uruchomić rządowe warsztaty reperacyjne dla maszyn rolnych, a są to rzeczy ważne, bez których znowu chromać będą roboty wiosenne.

Celem szybkiej odbudowy zniszczonych przez wojnę budynków na obszarach dworskich powinny władze polecić ekspozyturom, aby przez okres zimowy zgromadziły jak najwięcej artykułów budowlanych dla odbudowy większych gospodarstw w Małopolsce, a więc: wapna, cementu, piasku, betonów, cegły, dachówki papy, gontów, wszelkich rozmiarów drzewa budulcowego i gwoździ. Niechże raz się rozpocznie ożywiona akcja odbudowy, niechże właściciele większych obszarów wiedzą, że co robią, robią dla siebie, a to w wielkiej mierze uzdrowi i przywróci normalne stosunki. Czas największy już by był, aby społeczeństwo z apatii się otrząsło, zrozumiało że tak dalej być nie powinno i nie może, wycofało się z błędnego koła fermentu, przestało myśleć i mówić o wojnie — jako od szeregu lat popularnym temacie — i rozpoczęło pracę społeczną.

Jeżeli każdy z nas umysł swój wysilić będzie w kierunku zawodowej pracy, jeżeli rząd wspierać nas będzie, jeżeli pewne odłamy społeczeństwa naszego pojmą ważność chwili i przestaną — bodaj w tej przełomowej chwili — dzielić społeczeństwo polskie na partje i partyjki, jeżeli kaźden Polak, jakichkolwiek by był zasad, potrafi pęd swoich różnic powstrzymać dla miłości tej wspólnej naszej Ojczyzny — choćby tylko na pewien czas — to Ojczyzna nasza wyjdzie wzmocnioną na zewnątrz i wewnątrz. Wówczas gdy zrozumieją wrogowie nasi, że gdy niesnaski wewnętrzne ustały, żadna potęga tej Rzeczypospolitej polskiej złamać już nie zdoła, wzniesiemy chlubny napis na jej granicach — *Viribus unitis!*

## O działalności Naczelnego Wydziału centr. organizacyi rolniczych.

W *Gazecie rolniczej warszawskiej*, w artykule p. t. „Reprezentacja interesów rolniczych“, znajdujemy charakterystykę krótkiej, ale ważnej nie tylko ze względu na swe wyniki, lecz ze względu na zakres, kompetencję i cele działalności Naczelnego Wydziału centralnych organizacyi rolniczych, rezydującego w Warszawie.

Sprawozdanie o działalności Nacz. Wydz. C. O. R. autor poprzedza cennymi uwagami, dotyczącymi reprezentacyi interesów rolniczych wogóle, opierając ją na związkach przymusowych z jednej, a samorządnych z drugiej strony.

Do przymusowych należą Izby rolnicze, do samorządnych Towarzystwa rolnicze. Izby rolnicze posiadają egzekutywę, którą mogą stosować w celu wykonania szerszych zamierzeń. Bez związków przymusowych szczególnie drobna własność nie da się szybko posunąć w swym rozwoju i dobrobycie. Niebędne jednak dla rozwoju kultury rolnej Izby rolnicze nie zastąpią Towarzystw rolniczych, którym przypada,



jak słusznie zaznacza p. J. L., niezastąpiona rola społeczno-wychowawca, bo rolnictwo stoi na rolnikach gospodarzach, a dobrych gospodarzy jeszcze żaden przymus nie wychował.

Z powyższego wynika, że gdzie niema objawów inicjatywy prywatnej, powołującej do pracy żywotne organizacje samorządne, tam reprezentacja musiałaby być zredukowana jedynie do związków przymusowych, czyli Izb rolniczych, które jednak same jedne byłyby reprezentacją interesów rolniczych zbyt jednostronną i niedostateczną.

Samorządna reprezentacja interesów rolniczych w Polsce ześrodkowuje się w Kółkach rolniczych, Towarzystwach rolniczych okręgowych i wreszcie w centralnych dzielnicowych Towarzystwach rolniczych. Wzajemny stosunek tych organizacji, zarówno pod względem celowego zawodowo-wychowawczego kierownictwa jako też techniczno-zawodowego i finansowego poparcia, jest zbyt luźny i w tym kierunku oczekują organizacje rolnicze wielkie zadania. Z drugiej strony, aczkolwiek z racyi różnych warunków dzielnicowych nie nadszedł jeszcze czas na wytworzenie jednej organizacji, łączącej interesy rolników całego państwa w jednolitej zrzeczeniu, to jednak fakt zjednoczenia dzielnic w jeden organizm państwowo-gospodarczy siłą rzeczy dyktuje konieczność wytworzenia wspólnej organizacji, nie naruszającej dotychczasowej, umotywowanej naturalnymi i historycznymi warunkami konstrukcji dzielnicowej. W poczuciu tej konieczności centralne organizacje rolnicze wysadziły wspólną reprezentację pod nazwą „Naczelny Wydział C. O. R.“, który zorganizowany i ukonstytuowany w lipcu 1919., rozpoczął funkcjonować z d. 1. sierpnia tegoż roku.

Postanowiono, aby Naczelny Wydział zachował raczej charakter ciała deliberującego z obowiązkiem odbywania swych sesji raz na miesiąc, a właściwym organem wykonawczym stał się jego Sekretaryat generalny, który w tym celu, pod przewodnictwem sekretarza generalnego, p. H. Wąsowicza, odbywa sesje codziennie o 10 rano, przy współpracownictwie odpowiedniego biura, pozostającego pod kierunkiem sekretarza generalnego. Sekretaryat generalny ma prawo własnej inicjatywy oraz ześrodkowuje wszystkie wystąpienia na zewnątrz organizacji rolniczych, które przystąpiły do Wydziału. W tem streszcza się głośny moment organizacyjny całego tego nowego systemu naszych zrzeseń rolniczych, jak się dzisiaj z Naczelnym Wydziałem, jako koroną swoją przedstawia, iż przystępując Towarzystwa zobowiązują się, że w sprawach zasadniczych, dotyczących całego rolnictwa naszego, występować będą do rządu i Sejmu po uprzednim porozumieniu się z Prezydium Naczelnego Wydziału, jak to ustalono na konferencji 15. czerwca. W następstwie prawie wszystkie ważniejsze wystąpienia na zewnątrz zostały nawet ześrodkowane wprost w ręku Naczelnego Wydziału, krótka praktyka bowiem dostatecznie unaocznia organizacyom prowincjonalnym, ile zyskują ich wystąpienia na poparcie Wydziału. Nie potrzeba dowodzić, ile na tem zyskała sprawa sama, to jest reprezentacja interesów rolniczych, jak dalece to centralizowanie tej reprezentacji dogodziło także władzom rządowym. Ministerstwa chętnie powitały organ, którego kompetencja i powaga są oczywiste, a z którym stosunek co do swej techniki jest tak znakomicie ułatwiony.

Naczelny Wydział począł pilnie śledzić za sprawą nawozów sztucznych. Gdy rząd, rozważając przyszłość naszego bilansu handlowego, zwrócił słusznie uwagę na konieczność wzmocnienia wywozu cukru, Wydział wręcz oświadczył, że to pozostaje w prostym stosunku do zaopatrzenia gospodarstw buraczanych w nawozy sztuczne, bez których nawet o zadowoleniu wewnętrznego spożycia niebawem nie będzie mowy, gdy wymagania ludności powrócą do normalnego poziomu Wydział polecił też członkowi swemu p. Stefanowi Konopce zbadać ilość już wyprodukowanej w Kałuszu soli pota-

sowej, ustalenie mogącej być produkowaną maksymalnej ilości, zaprojektowanie planu zapewniającego maksymalną dzienną produkcję. W związku z tem postanowiono wezwać na konferencję przedstawicieli kopalni kałukskich. Rzeczą pilną stało się też zabezpieczenie od zniszczenia przez ustępujące z Górnego Śląska władze pruskie zapasów kwasu siarczanego, amoniaku, żużli, fabryki azotowej i postaranie się o dostarczenie już obecnie z Górnego Śląska na potrzeby rolnictwa polskiego azotu i tomasówki i potrzebnych dla produkcji nawozów sztucznych amoniaku i kwasu siarczanego. Zająto się również sprawą importu fosforatów zamorskich oraz superfosfatów niemieckich i holenderskich. Odbyto konferencję z przedstawicielem fabryki azotu amonowego w Borach pod Krakowem, prof. Ossowskim, od którego dowiedziano się wszakże rzeczy niepocieszających. Oto przedewszystkiem fabryka, która już przysłowiowo ma być oddawna uruchomiona „za kilka miesięcy“, zostanie puszczona w ruch za nowe 4—5 miesięcy; że jej roczna produkcja obliczana jest zaledwie na 22,500q; Prof. Ossowski wypowiedział opinię, że należy też co prędzej przystąpić do rozbudowania fabryki w Borach bądź pobudowania drugiej, wreszcie nie należy ustawać w staraniach wyszukania innych źródeł produkcji azotu, jak azotniaku, siarczanu amonowego.

Drugą co do wagi sprawą była niewątpliwie sprawa węgla. Przemysł rolniczy, przedewszystkiem zatem cukrownictwo i gorzelnictwo, ale poza tem normalne funkcjonowanie naszych gospodarstw, z których jedno gospodarstwo folwarczne stało się fabryką w pełnym słowa tego znaczeniu, nie dadzą się pomyśleć bez uregulowanej a obfitej dostawy węgla. Większe miasta i ośrodki przemysłowe nie będą normalnie prowadzone w mąkę na chleb, jeśli młocka zboża będzie tak zalegała, jak w roku zeszłym; wszak w Poznańskim jeszcze stoją zeszloroczne sterty żyta niemłóconego! To grozi miastom i ośrodkom przemysłowym wprost peryodycznymi kryzysami żywnościowymi. Wydział zebrał dane o potrzebie węgla ze strony rolnictwa i nieustannie czyni zabiegi o należyte uwzględnienie tych potrzeb ze strony rządu. Dodać tu należy, że uregulowanie komunikacji leży nie mniej w interesie rolnictwa.

Wydział zajmował się też pilnie naszymi stosunkami zewnętrznymi, wchodząc np. w ściślejsze pertraktacje z Towarzystwem eksportowem szwajcarskiem, Izbą handlową polsko-francuską, Międzynarodowym Związkiem chłodniczym, zbierając dane do wywozu drzewa, kukru, przetworów ziemniaczanych, jaj, masła, mięsa, gęsi, nasion, warzyw i owoców. Wydział zajmował się kwestyą otrąb na paszę inwentarza, którego utrzymanie w tym roku z powodu niepowodzenia w sprzecie pierwszego siana i koniczyny będzie tak trudne. Interweniował w sprawie ułatwień w rozdziale zboża siewnego, delegując też do czynności kwalifikacyjnych ze swego grona Dr. H. Pawlikowskiego i St. Konopkę, dalej w drobnej sprawie nieładu lokalnego przy aprowizacji Białogostku.

Postanowiono energicznie dążyć do obniżenia cła na narzędzia rolnicze do lokomobil rolniczych włącznie, zanim polski przemysł zdoła faktycznie zaspokoić główne potrzeby naszych rolników.

Wreszcie Wydział opiniował dwie ważne sprawy z dziedzin agrarno-politycznej. Jedną była tak trafnie poruszona przez Izbę rolniczą wielkopolską konieczność zrewidowania osławionego § 19. „Zasad reformy rolnej“, uchwalonych 10. lipca przez Sejm. Drugą sprawą był „Projekt rozporządzenia o obrocie ziemią“, który nadesłany został do zaopiniowania Wydziałowi przez Główny Urząd Ziemski.

Zostawiając powyższy bilans prac Wydziału wykonawczego za tak krótki okres czasu, wypada powtórzyć, iż centralne organizacje rolnicze, które wyloniły z siebie Nacz. Wydział, powinny dla współpracy w nim utrzymywać w Warszawie najlepszych ludzi, nie żałować ich na to zadanie, bo interesy rolnictwa naszego



są poważnie zagrożone i nieodzownie wymagają rzeczywistej obrony. A interesy rolnictwa to w naszych stosunkach i warunkach chwili podwalina gospodarstwa narodowego.

## Drobne porady.

**Owca w gospodarstwach intensywnych.** Coraz więcej rozpowszechnia się przekonanie, że w gospodarstwach intensywnych chów owiec może być korzystny. Przyczynę tego, jak wykazywał pewien fachowiec, upatrywać się musi po części w lepszych cenach wełny i mięsa, po części zaś w doświadczeniach nabytych w czasie wojny, że łatwiej jest owce przetrzymać paszą jaką obecnie rozporządzać możemy w porównaniu z bydlętem rogatym. W Niemczech dąży się przeważnie do typu Merynosów mięsnych. Aby dojść do wyrównanego stanu owczarni, jest niezbędnie potrzebny podział stada na klasy, do czego należy użyć fachowca dla uniknięcia gmatwaniny. Pochodzące stąd nieznaczne koszty opłacą się zwiększoną ilością wełny i jej jakością. Byłoby też wskazaniem, ażeby hodowcy owiec pewnej okolicy, mających jednakże warunki gospodarcze, tworzyli związek mający ten sam cel hodowlany. Zadaniem związku byłoby zbyt wełny, któryby dostarczał przemysłowi o ile możności wszelkie ilości równomiernego surowca.

Co się tyczy żywienia owiec w gospodarstwach buraczanych, a więc w gospodarstwach prowadzonych intensywnie, to rozmaite doświadczenia wykazują, że wyłącznie żywienie suszonymi liśćmi buraczanymi i płatkami buraków jest paszą zupełnie wystarczającą do pełnego opasu 1—1½, rocznych skopów. Z tego powodu jest wskazaniem wprowadzić późniejsze kocenie, a może nawet należałoby wprowadzić 2 okresy kocenia, a to drugie o ile możności dopiero w połowie czerwca do połowy lipca. W tym czasie znajdują matki tak obfita paszę na ścierni, że rozwój jagniąt jest szybki a i choroby nie zdarzają się. Jagnięta będące w wieku 14 dni mogą być w czasie pomyślnej pogody z paszą wypędzane na pastwisko. Należałoby też jagniętom przed wypędzeniem na pastwisko zakładać trochę suchej paszy. Przez przesunięcie okresu kocenia osiąga się bez trudności liczebne powiększenie stanu owiec a z nim powiększenie dochodu z wełny. S. W.

## Przegląd krytyczny wydawnictw.

„Ziemiანი“. Wyszedł obecnie ostatni, podwójny zeszyt organu prasowego Związku Ziemiანი — *Ziemiანი* — w objętości znacznie większej niż zazwyczaj, a to z powodu, że treść jego wypełnia materiały nie tylko zaległy za miesiące listopad i grudzień, ale i część materiału, jaki nagromadził się w czasie trwania strejku drukarskiego i nie mógł być wydany w zeszytach poprzednim.

Ostatni zeszyt *Ziemiანი* zamyka trzecieletnią bez mała działalność tego wydawnictwa, które z początkiem r. 1920 wchodzi w nową fazę rozwoju, przeistaczając się z miesięcznika w czasopismo wychodzące trzy razy na miesiąc, p. t. *Głos Ziemiański*.

*Głos Ziemiański* będzie organem nie tylko Związku Ziemiანი w Warszawie, ale i Rady Naczelnej organizacyi ziemiańskich Rzeczyposp. Polskiej.

Treść ostatniego zeszytu *Ziemiანი* otwiera, jako artykuł wstępny, programowe przemówienie Kazimierza F u d a k o w s k i e g o, prezesa R. N. O. Z., na ogólnym nadzwyczajnym zebraniu członków Związku Ziemiანი w Warszawie w październiku 1919: „O roli ziemiaństwa w dobie bieżącej“ („Nasza rola w chwili bieżącej“).

Następny artykuł — to obszerna, lecz bardzo ciekawa ocena nowej książki Wł. G r a b s k i e g o ze studiami: „Nad systemem polskiej polityki agrarnej“. Autor, podpisany literami J. L., wytrawny znawca stosunków naszych rolniczych, omówiwszy treść książki, która przynosi ożywczą atmosferę, zdaje z kolei sprawę tego, jakim duchem bywa przejęta współczesna nam rzeczy-

wistość, gdy mowa o postępie społecznym w związku z naszą sprawą rolną.

„Jeszcze o reformie rolnej“ napisał Józef Żylicz artykuł, w którym zaznacza, że ogłoszone zasady tej reformy nie wywołały entuzjazmu nie tylko u tych, którym ziemię mają odbierać, ale i u tych, którym mają ją dać.

Następny artykuł — to przegląd prasy polskiej, poświęcony sprawom zawodowym i społecznym w zakresie rolnictwa oraz pokrewnych dziedzin gospodarstwa i przemysłu wiejskiego w dobie wojennej lat 1914—1919. W przeglądzie tym Stanisław Jurkowski daje retrospektywny rzut oka na ruch wydawniczy w zakresie piśmiennictwa rolniczego, podkreślając nie tylko liczebne zmiany i fluktuacje, ale i zasadnicze zmiany w treści organów tej prasy w związku ze zmianami społeczno-politycznymi w kraju.

Następnie redaktor *Ziemiანი*, J. B z o w s k i, podaje szereg uwag o jeździe związku ludowo-narodowego.

Głosy czytelników, sprawozdania z zebrań Związku Ziemiანი i szereg komunikatów tej organizacyi, komunikaty z R. N. O. Z. oraz innych Towarzystw i instytucyi rolniczych i pokrewnych, rozporządzenia władz, głosy publiczne o sprawach krajowych, różne wiadomości, przegląd piśmiennictwa z „kwiatkami prasy komunistycznej“ i inne bieżące wiadomości zamykają treść zeszytu, całość którego przedstawia się b. ciekawie i interesująco.

## Wiadomości bieżące.

**Odezwa.** Rada Naczelna organizacyi ziemiańskich w Warszawie zwróciła się do ziemiaństwa polskiego z następującym apelem:

Wierni stanowisku zasadniczemu, które nam nakazuje uwzględnienie i rozsądną obronę żywotnych interesów państwa, a dopiero łącznie i w zgodzie z nią obronę interesów własnych, uważamy za konieczne zwrócić baczną uwagę ziemiანი na groźną sytuację aprowizacyjną, w jakiej znalazła się obecnie armia polska i ludność miast.

Złagodzenie kryzysu żywnościowego zależy w znacznej mierze od sprawności i dobrej woli ziemiანი w dostarczaniu zboża do magazynów rządowych.

Tym czynem stwierdzić tylko możemy jałowość zarzutów, czynionych nam przez pewne żywioły, i damy dowód istotnej wartości ziemiaństwa w całokształcie życia państwowego.

Podajemy apel ten do wiadomości ziemiaństwa wschodniej Małopolski w tem przekonaniu, że nie znajdzie się między niem nikt, kto by w tak ciężkiej chwili uchylił się od spełnienia tego obowiązku, choćby kosztem najcięższych ofiar osobistych.

Ufamy, że wezwanie nasze nie przejdzie bez echa i że każdy z pośród nas odda dobowolnie na aprowizację publiczną nie tylko wyznaczony mu kontyngent, ale cały rozporządzalny zapas zboża, pozostały po pokryciu potrzeb koniecznych własnego gospodarstwa.

**Przydział melasy dla inwentarza żywego.** Ministerstwo skarbu na sezon zimowy przeznaczył ma nieoznaczoną jeszcze ostatecznie ilość melasy na cele rolnicze. Dysponować rozdzielaniem melasy będzie Ministerstwo rolnictwa na warunkach następujących:

Podania o przydział melasy na paszę dla inwentarza skierowane być winny przez poszczególnych hodowców do Ministerstwa rolnictwa i zaopatrzone gwarancją piśmienną miejscowego lub centralnego Towarzystwa rolniczego, albo Tow. Kółek rolniczych lub też Związku Ziemiანი, iż otrzymana melasa będzie pod odpowiedzialnością gwarantującej instytucyi skarmiona tylko inwentarzem gospodarskim i nikomu innemu nie odstąpiona.

W razie niestosowania się odbiorcy melasy do pomienionych warunków, zastosowane zostaną środki przewidziane przez prawo i rozporządzenia rządowe.

W podaniu musi być dokładny adres właściciela inwentarza, ilość i rodzaj sztuk oraz dawka dobową. Podanie podlega opłacie stemplowej 4 Mk dla podania i po 1 Mk za każdy załącznik do podania.



Stosownie do powyższego winni członkowie Tow. Gosp. wnoszą odnośne podania, zaopatrzone stemplem za 7 koron, adresowane do Ministerstwa rolnictwa a poświadczone przez swoje Rady Oddziałów, do Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika 20, celem zaopiniowania i dalszego przedłożenia.

**Stypendya.** Komisya legatów C. T. R. ogłasza konkurs na ośm stypendyum po 1000 Mk z „Funduszu oświatowego“ dla studentów wyższych uczelni rolniczych w Polsce, pragnących poświęcić się w przyszłości szkolnictwu, doświadczalnictwu lub instruktoryatom rolniczym.

Kandydaci ubiegający się o stypendyum powinni wykazać się niezamożnością oraz dobrymi postępami w nauce.

Przyznane stypendyum wypłacone będzie w dwóch ratach: a) w połowie zaraz, b) w połowie po przedstawieniu poświadczenia miejscowych władz szkolnych o wysłuchaniu obowiązkowych przedmiotów i odbytych ćwiczeniach laboratoryjnych w półroczu zimowym,

Podania składać należy w miejscowych dziekanatach do dn. 1 lutego br.

**Państwowa Stacya chemiczno-rolnicza w Dublinach** po dłuższej przerwie spowodowanej inwazyją ruską z powrotem podejmuje swoją działalność. Stacya wykonuje wszelkie analizy chemiczne, jak analizy nawozów sztucznych, pasz, gleb, mleka i jego przetworów, smarów i t. p. — opłata wynosi na razie 20 K za jedno oznaczenie; przeprowadza próby i doświadczenia mające na celu wyjaśnienie i zbadanie kwestyi nawozowych, uprawy gleby, wartości odmian i t. p.; udziela rad i wskazówek dotyczących kwestyi, wchodzących w zakres działalności Stacji.

Wszelkie listy i paczki przysyłać należy pod adresem: Państwowa Stacya chemiczno-rolnicza w Dublinach koło Lwowa; przesyłki kolejowe skierowywać do Stacji kolejowej Dublany-Laszk.

**Spis artykułów przewozowych** podlegających kompetencji Ministerstwa rolnictwa przy wydawaniu zleceń naładunkowych

Przewozy wagonowe: zboże siewne za frachtami Ministerstwa aprowizacji; nasiona wszelkich roślin; okopowe i warzywa pastewne; siano i słoma wszelkich roślin; krzewy, sadzonki i kwiaty żywe; drzewo budulcowe i użytkowe na potrzeby wewnętrzne; inwentarz hodowlany i roboczy żywy; pszczoły i ule z pszczołami; ryby i zarybki do hodowli; surowce przemysłowe, roślinne i zwierzęce znaczenia gospod.; odpadki przemysłowe karmne i nawozowe; ziemniaki do sadzenia za frachtami Ministerstwa aprowizacji; narzędzia i maszyny rolnicze; lokomobile i motory do maszyn rolniczych; różne przedmioty potrzeb gospodarstwa wiejskiego i leśnego; nawozy sztuczne i naturalne.

Przewozy drobnymi ładunkami: nasiona zbóż i innych roślin do siewu; narzędzia i maszyny rolnicze; nawozy sztuczne; drobne przedmioty potrzeb gospodarstwa wiejskiego; drzewka żywe i sadzonki drzew i krzewów.

**Filia „Granum“ we Lwowie.** Spółka akcyjna połączonych krajowych nasion selekcyjnych „Granum“ w Warszawie otworzyła z dniem 1. grudnia 1919 filię i oddział handlowy „Granum“ we Lwowie, przy ul. Kopernika 20., w lokalu Tow. Gosp., pod kierownictwem członka zarządu Dr. Henryka Pawlikowskiego.

**Zjazd rybacki.** Komisya organizacyjna ogólnopolskiego zjazdu rybackiego komunikuje, że datę zjazdu, z powodu reorganizacji komisji i wskutek żądania całego szeregu osób zainteresowanych zjazdem, przeniesiono z 17. i 18. stycznia 1920 r na dzień 20. i 21. marca 1920 r.

**Warunki udzielania przez Ministerstwo rolnictwa zasiłków organom komunalnym.** Ministerstwo rolnictwa udziela w granicach swego budżetu organom komunalnym lub instytucjom społecznym zasiłków przeznaczonych na poparcie działalności, mającej niewątpliwie znaczenie dla podniesienia rolnictwa krajowego, w pierwszym rzędzie zaś wiedzy, umiejętności, techniki i produkcji rolnej wogóle, a nie ku pożytkowi wyłącznie tylko pojedynczych jednostek.

Warunkiem uzyskania zasiłku Ministerstwa rolnictwa jest zabezpieczenie świadczeń na tenże cel ze strony organów komunalnych, instytucji społecznych lub osób prywatnych, oraz poddanie państwowej kontroli działalności korzystającej z zasiłku.

Wysokość zasiłku zależną jest do charakteru działalności i od wysokości świadczeń ze strony instytucji społecznej lub organu komunalnego. Zasadniczo zasiłek nie powinien przekraczać

połowy całkowitych kosztów danej działalności. Zasiłki ponad 50% potrzeb budżetowych mogą być udzielane tylko w razach wyjątkowych i to głównie na potrzeby oświaty rolniczej.

Udzielenie zasiłku może być przez Ministerstwo rolnictwa uwarunkowane zobowiązaniem instytucji społecznej do wykonania prac lub czynności specjalnych, mających na celu pożytek rolnictwa krajowego lub szerszych warst ludności rolniczej.

Zasiłek państwowy zostaje udzielony na cele rolnicze ściśle określone lub bezpośrednio z rolnictwem związane i bez zezwolenia Ministerstwa rolnictwa nie może być użyty na inne, choćby pokrewne cele.

Zasiłki udzielane nie mają charakteru stałych świadczeń na cele określone, lecz corocznie i każdorazowo wyjednywane być winny od Ministerstwo rolnictwa.

W razie niezachowania warunków, na których zasiłek został udzielony instytucji, Ministerstwo rolnictwa może cofnąć przyznany zasiłek, a nawet żądać zwrotu wypłaconych pieniędzy.

**Gorzelnictwo** dotrzymało kroku postępowi, jaki i w każdej ludzkiej wytwórczości w ostatnich latach się zaznaczył. Postęp w gorzelnictwie objawił się we wszystkich kierunkach, zarówno w rozszerzeniu i pogłębieniu umiejętności podstaw, jako też w praktycznym przeprowadzeniu jego zadań. Udoskonalenia poczynione w ostatnich latach w budowie aparatów gorzelnianych, ściśle dostosowane do odkryć w dziedzinie fermentacji, należą do niezwykłych zdobyczy nauki i techniki.

Urządzenia te, któremi zaopatrzone i uzupełniono wszystkie niemal gorzelnie w kraju, uległy w czasie pięcioletniej wojny światowej zupełnemu zniszczeniu, niwecząc zarazem jedną z głównych podstaw intensywnego gospodarstwa rolnego.

Dziś, gdy apatya w życiu gospodarczym, spowodowana niepewnością jutra a usprawiedliwiona obawą nowego zniszczenia i nowych strat, zwolna ustępuje miejsca pracy twórczej, odbudowa gorzeln rolniczych ma dla dźwigającego się życia ekonomicznego, szczególnie w naszych warunkach gospodarczych, pierwszorzędne znaczenie.

Trudności piętrzące się w tym względzie podstawę swoją mają nietylko w wysokich kosztach, z jakimi łączy się odbudowa gorzeln, lecz głównie w braku aparatów i materiałów instalacyjnych, których produkcya ze względu na brak surowców i ukwalifikowanych robotników jest prawie niemożliwą.

Dla wszystkich tych jednakże, którzy nie szczędząc trudów i kosztów, nie bacząc na wychylające się ku nim z mroków przyszłości warunki żmudnej pracy, w poczuciu jeno sumiennie pełnić się mającego obowiązku obywatelskiego współpracować pragną w odbudowie narodowych placówek gospodarczych na kresach, nadarza się wyjątkowo dobra sposobność szybkiego uruchomienia tej gałęzi przemysłu rolniczego. W zapasach bowiem byłego c. k. Namiestnictwa, Centrali Kraj. dla gospodarczej odbudowy Galicji, będących obecnie własnością Skarbu państwa, którymi rozporządza Kraj. Urząd odbudowy w likwidacji, znajdują się między innymi zarówno kompletne urządzenia gorzelniane, jak i poszczególne aparaty oraz części składowe gorzeln rolniczych.

Cały materiał oddano Bankowi rolniczemu do komisowej sprzedaży, celowy zaś rozdział, względnie przydział tegoż objęło Towarzystwo Gospodarskie.

**Prosięta rasy westfalskiej.** Zarząd dóbr w Chorzelowie, poczta w miejscu, posiada na sprzedaż kilkadziesiąt sztuk loszek w wieku od 3 do 4 miesięcy, o wadze 20 do 30 kg, w cenie po 22 K za 1 kg z. w. loco Chorzelów. Ewentualne zamówienia należy przysyłać wprost do Zarządu dóbr w Chorzelowie.

## Poradnik gospodarski.

(Pytania i odpowiedzi.)

### Odpowiedź II. na pytanie 14/1919.

(Jaką sieczkę i plewy jest korzystniej spasać: czy zagrane parą, czy poddane samozagraniu?)

Mimo tego, że sposób zagrzewania sieczki i plew zapomocą pary zaczął w ostatnich latach wchodzić coraz bardziej w użycie, nie można mu przyznać pierwszeństwa nad sposobem samozagrzewania się paszy.



Samozagrzanie się siewki i plew, skropionych wodą, ewent. z dodatkiem okopowych, ma pierwszeństwo ze względu na fizyologiczne. Korzyść ta jest obecnie jeszcze większą wobec wysokich kosztów opału. Siewka i plewy odpowiednio przygotowane zagrzewają się same w ciągu 24 do 36 godzin i należy je w tym czasie ckać. Im ubikacja czy przegroda przeznaczona na takie samozagrzanie się karmy jest cieplejszą, tem czas samozagrzania będzie krótszy. Jednak poniżej 24 godzin schodzić nie należy. Podnieść tu trzeba, iż takie samozagrzanie się paszy powodują bakterie (a więc mamy do czynienia z fermentacją), które w tym czasie siewkę lub plewy częściowo rozkładają, nadają jej zapachu owocowego lub winnego i czynią ją łatwiej strawną, a przez bytło bardzo chętnie przyjmowaną. Pamiętać trzeba, iż zdaleka posunięta fermentacja powoduje stratę składników pokarmowych. Dlatego nie wolno do siewki, którą mamy poddać zagrzaniu, dodawać pasz treściwych, bo tu strata będzie pewniejszą i znaczniejszą.

Inaczej przedstawia się sprawa przy nagrzewaniu karmy zapomocą pary. Zyskujemy na czasie, ale nie na jakości paszy. Jest to bowiem zagrzanie czysto mechaniczne. Tak przysposobiona pasza jest pozbawioną substancji pobudzających i właściwie osłabia przewód pokarmowy. Parowanie karmy można polecić w tym wypadku, gdy musimy spasać paszę zepsutą, spleśniałą lub w inny sposób zanieczyszczoną. Tu wysoka temperatura niszczy te wszystkie, dla bydła szkodliwe zanieczyszczenia. Parowanie można także polecić przy żywieniu opasów, bo tu osłabienie przewodu pokarmowego nie będzie się miało czasu ujawnić. Jeżeli zatem rozporządzamy karmą zdrową i mamy do żywienia jałownik, krowy mleczne lub woły robocze niewyniszczoną pracą, daleko korzystniejszą będzie żywić je karmą fermentowaną, niż parowaną.

Przy spasanii siewki parowanej dostajemy zwykle partye tej samej masy bardzo przegrzanej i takiej, która zaledwie bywa letnią. Siewka nadto przegrzana zadana bydłu powoduje, przy jego łapczywości, uporczywe katary żwacza i innych żołądków; należy ją przeto przed zadaniem ochłodzić. Przed laty wprowadziłem w jednej oborze sposób przygotowywania siewki zapomocą pary. Mimo tego, iż cały sposób był najdokładniej przeprowadzony, niedługa praktyka wykazała tyle ujemnych stron, że byłem zmuszony powrócić do starego sposobu samozagrzewania i to jedynie wtenczas, gdy do spasanii były większe ilości siewki lub plew. Przy spasanii zaś małych ilości, te dawałem zawsze „na zimno“ i utrzymuję, że taki sposób jest najracjonalniejszy, bo dla jałownika i krów mlecznych najzdrowszy, jako że najwięcej zbliżony do natury.

S. R. R.

#### Odpowiedź na pytanie 15/1919.

(W czasie rządów władz i wojsk ruskich we wschodniej części kraju zdarzało się bardzo często, że włościanie zajmowali samowolnie lub za upoważnieniem władz ówczesnych nieobrobione grunta cudze pod uprawę, albo że zmuszano właścicieli do wydzierżawiania swych nieobrobionych gruntów włościanom po bardzo niskim kursie. Po ponownem objęciu tych ziem przez legalne władze, wynikiły z tego tytułu między właścicielami takich gruntów a włościanami, którzy grunta obrobili i obsiali, spory, które doprowadziły do procesów. Z powodu wyjątkowych stosunków, wśród jakich wyłoniły się te sprawy, osądzone są one bardzo różnie, co jest nieraz przyczyną zwiększenia się kosztów procesowych i szkód, wobec czego byłoby na czasie podanie dla informacji publicznej opinii prawnej sprawy tej dotyczącej).

1. Republika zachodnio-ukraińska nigdy nie była i nie jest uznana jako suwerenne państwo, zajęcie zatem ziem byłego zaboru austriackiego przez t. zw. wojsko ukraińskie nie może być uważane za okupację, w konsekwencji zatem zarządzenia władz ustanowionych przez t. zw. republikę zachodnio-ukraińską nie mają za sobą legalności i mocy wiążącej.

2. Wychodząc z tego stanowiska międzynarodowego, zajęcie t. zw. wschodniej Galicji przez Ukraińców było aktem gwałtu, a wojsko i władze ich i zarządzenia tychże, nie mając podstawy o przepisach te-

go prawa, uważać należy za insurgentów występujących z bronią w rękę przeciw władzy państwowej Rzeczypospolitej Polskiej.

3. Wszelkie umowy zawarte przez obywateli zamieszkałych w części b. zaboru austriackiego, zajętej bezprawnie przez wojska ukraińskie z nakazu władz ukraińskich, uważać należy jako wywarłe pod wpływem niesprawiedliwego i uzasadnionego przestachu wywołanego groźbami władz ukraińskich, przyczem druga strona kontraktująca w tem działaniu z całą świadomością jej bezprawności udział brała i swoją korzyść z tego bezprawia ciągnęła.

4. Na tej podstawie prawnej opiera się rozporządzenie Generalnego Delegata b. zaboru austriackiego z dnia 11. czerwca 1919 r. L. 4484/pr.

5. Rozporządzenie to, natury administracyjnej, nie wiąże sędziego rozpatrującego ważność lub nieważność umów zawartych między właścicielami dóbr a włościanami, o których pismo to wspomina.

Sędzia wniesioną przez chłopów skargę ma po myśli przepisów proceduralnych zadekretować i nie może, opierając się na powyżej naprowadzonym rozporządzeniu, skargi *a limine* odrzucić — w konsekwencji zatem musi i rozprawy wyznaczać, z tego powodu nikt żalić się nie może.

6. Ważniejsze i decydujące dla ochrony właścicieli ziemskich od strat spowodowanych zajęciem gruntów przez włościan pod uprawę jest merytoryczne rozstrzygnięcie tego sporu, czy chłopci mają prawo żądać od właścicieli zwrotu  $\frac{2}{3}$  części plonów.

W tym wypadku rozstrzygnięcie sędziowskie może jedynie oprzeć się na przepisach powszechnie obowiązującej ustawy cywilnej.

O ile chłopci opierają się na tytule umownym, to tytuł ten po myśli §§ 870. i 875. u. c. jest nieważny i w tym wypadku powinni chłopci z żądaniem skargi być oddaleni, nadto pozwany przyszedłszy cały szereg zarzutów, jak np. pokrzywdzenia ponad połowę wartości, oraz mają w tym wypadku zastosowanie postanowienia nowelarne (§ 879. u. c.), wedle których wystarczy rażąca niestosunkowość wzajemnych świadczeń 15 K czynszu od 1 morga. O ile jednak strona była w położeniu przymusowem, ażeby się skutecznie bronić i całą umowę z chłopami za czasów panowania bezprawia ukraińskiego uznać za nieważną, samo przez się rozumie się, że potrzeba te zarzuty w procesie na czas podnieść i w ten lub podobny sposób bronić się.

7. Na podstawie obowiązujących ustaw nie mogą władze wyższe-sądowe wydać sądom niższej instancji dyrektyw, by tego rodzaju procesy umorzały, względnie skargi takie odrzucały lub w taki sposób wyrokowały. Sądy muszą w każdym poszczególnym wypadku wedle obowiązujących ustaw rozstrzygnąć, a rozstrzygnięcie to z powodów powyżej naprowadzonych powinno dla właścicieli ziemskich wypaść dodatnio.

J. G.

## Rozmaitości.

**Ograniczenie czasu pracy w rolnictwie.** Jak się na nadmierne ograniczenie czasu w rolnictwie zapatruje nie „obszarnik“ jakiś, ale gospodarz małorolny, a więc człowiek należący także do najszerzszych warstw ludowych, o tem świadczy następujące pismo nadesłane do *Orędownika* w Poznaniu i w piśmie tem umieszczone, a powtórzone przez inne pisma w Poznaniu:

„Duch ograniczenia pracy przywiął do nas od tych zepsutych i zdemoralizowanych [Niemiec, choć dziś już i oni przejechali do czego to prowadzi. Jak straszne skutki pociągnęło za sobą ograniczenie czasu pracy na roli, to dziś chyba wszyscy dostatecznie widzimy. Oburzenie formalnie musi ogarniać każdego człowieka, gdy się widzi te miliony, które tkwią w ziemi, w tych płodach nieprzebranych. Nie potrafiłszy, czy nie chcieliśmy ich wyzyskać i czy też może brakło rąk do pracy, ażeby te dary zebrać?



Wszystkiemu temu winno ograniczenie czasu pracy w rolnictwie. Ale wielka wina za to spada także na posiadaczy ziemskich, którzy wiedząc, iż się czas pracy na roli ograniczy, a nie posiadając domów, żeby więcej rodzin na to miejsce na ordynaryę zgodzić, mogli byli na dniówkę lub akord ludzi donajac i starać się wszelkimi siłami, żeby drogocenne skarby ze ziemi w swoim czasie zebrać i od zatury uchronić.

Skarżą się wszyscy na drożyznę, na brak wszystkiego, ale gdybyśmy poświęcili więcej pracy tej ziemi — żywicielce naszej, to wyprodukowalibyśmy z niej tyle środków żywności, że zaopatrylibyśmy poddostatkim naszą ludność w kraju i jeszcze wielkie ilości możnaby wysłać do innych krajów, za co uzyskalibyśmy towarów, których u nas braknie, a nie jesteśmy w stanie ich sobie wyprodukować. Wtedy znikłaby odrazu lichwa, drożyzna i paskarstwo, a powstałaby konkurencya, bo byłoby wszystkiego poddostatkim. Ale to wszystko pod warunkiem: nie ograniczając czasu pracy. Bo tylko naród, który dużo i pilnie pracuje, stanie się wielkim i potężnym. Tylko tam zapanuje dobrobyt i bogactwo, którego zapewne i my chcemy. A naród, który się leni i mało pracuje, musi popaść w biedę i nędzę.

Józef Konieczny, Moraczewo, małorolny gospodarz“.

## Zawiadomienia, Odezwy, Okólniki, Protokoły.

### Odezwa w sprawie wydawnictwa nowego miesięcznika p. t. *Hodowla Drobiu*.

Podczas gdy inne wielkie narody posiadają dziesiątki czasopism poświęconych wyłącznie sprawom popierania hodowli drobiu, w piśmiennictwie polskiem obecnie brak takiego pisma daje się dotkliwie odczuwać. Do września 1914 r. wychodził przez szereg lat we Lwowie, subwencyonowany przez Komitet Towarzystwa Gospodarskiego miesięcznik p. t. *Hodowca Drobiu*, będący podówczas jedynym czasopismem polskiem, traktującym o wszystkich działach, mających związek z chowem ptactwa domowego, wyzyskaniem jego produktów i t. p.

Po przerwie w wydawaniu tego miesięcznika, którą spowodował wybuch wojny światowej, Komitet Towarzystwa Gospodarskiego w zrozumieniu naglącej potrzeby kontynuowania wydawnictwa, któreby skupiało w sobie wszystkie aktualne wiadomości z zakresu hodowli drobiu a, spełniając równocześnie cel naukowy i agitacyjny, docierało do jaknajszerszych warstw hodowców, rozpoczęło w 1918 r. wydawać własnym kosztem miesięcznik p. t. *Gospodarstwo Kobięce*, które co do treści i celów miało to samo zadanie, jakie spełniał *Hodowca Drobiu*.

Z powodu zamachu ukraińskiego i połączonych z tem zaburzeń, a wreszcie zmian w łonie redakcyjnym, wydawnictwo *Gospodarstwo Kobięce* zostało w listopadzie 1918 r. zawieszono i w ten sposób powstała na nowo luka w peryodycznym piśmiennictwie rolniczo-hodowlanem.

Ażby ostatecznie i trwale usunąć brak takiego wydawnictwa, Komitet Towarzystwa Gospodarskiego postanowił wznowić je z początkiem 1920 r. pod zmienionym tytułem: *Hodowla Drobiu*.

*Hodowla Drobiu* wychodzić będzie pod naczelnem kierownictwem Komitetu redakcyjnego, który poruczył redagowanie tego miesięcznika p. Józefowi Victoriniewiczowi, znanemu autorowi i publicyście w zakresie prac i artykułów poświęconych sprawom chowu ptactwa domowego, organizacyi handlu jajami i t. d.

Zadaniem przyszłego wydawnictwa będzie podawanie naukowych, lecz przystępnie opracowanych artykułów z wszystkich działów hodowli drobiu, opis i ilustrowanie rozmaitych gatunków i ras drobiu oraz wzorowych urządzeń gospodarstwa drobiowego; przynoszenie wiadomości o wynikach rozmaitych doświadczeń co do rozmnażania, żywienia, aklimatyzacyi, pielęgnowania i higieny drobiu, objaśnienie celów i korzyści, oraz zachęcanie do organizacyi handlu jajami, drobiem i pierzem; pouczanie o chorobach drobiu, ich

leczeniu i zapobieganiu; podawanie aktualnych informacyi ekonomicznych i statystycznych, ogłaszanie sprawozdań z czynności instytucyi popierających daną sprawę, oraz z rozwoju i stanu stowarzyszeń działających na polu popierania hodowli drobiu; zachęcanie i udzielanie wskazówek celem zizeszenia się hodowców w stowarzyszenia współdzielcze, a wreszcie stałe zamieszczanie autentycznych wiadomości o pracach i uchwałach władz i głównych instytucyi rolniczych, które z mocy swojego urzędu powołane są do ochrony i popierania interesów hodowli drobiu i zbytu jego produktów.

Ten publicystyczny, a równocześnie i dla sprawy bogactwa narodowego ważny obowiązek, będzie mógł Komitet Towarzystwa Gospodarskiego spełniać należycie tylko w takim razie, jeżeli powołane władze, instytucye i osoby zechcą poprzeć jego usiłowania, nadsyłając pod adresem Komitetu Towarzystwa Gospodarskiego, lub Redakcyi *Hodowli Drobiu*, komunikaty o powziętych uchwałach i postanowieniach, mających związek z sprawami hodowli drobiu.

Przez zamieszczanie takich wiadomości nowe piśmo stanęłoby nie tylko na wyższym poziomie — pod względem bogactwa treści — ale skupiłoby i zjednoczyłoby na swoich łamach wiadomości o zamierzonych lub dokonanych już zarządzeniach, dotyczących danej sprawy. W ten sposób *Hodowla Drobiu*, informując czytelników o metodach i środkach proponowanych lub już powziętych, dawałaby równocześnie dokładny pogląd na całą akcyę wdrożoną w Rzeczypospolitej, w celu jakościowego i ilościowego podniesienia hodowli drobiu i należytego wyzyskania jego produktów.

Tem samem czasopismo to stałoby się wkrótce także cennem i wielce pożądanem źródłem informacyjnym, umożliwiającem wzajemne porozumienie czynników kompetentnych dla skierowania wspólnych usiłowań na tory, o ile możności jednakowe i najodpowiedniejsze, co skutkiem dzielących nas do niedawna kordonów nie zostało jeszcze osiągnięte.

Z tego powodu prosimy usilnie i gorąco o życzliwe, czynne poparcie naszego przedsięwzięcia przez nadsyłanie nam odpowiednio zredagowanych sprawozdań, komunikatów urzędowych lub uwag, które niewątpliwie w wysokiej mierze przyczynią się do podniesienia wartości informacyjnej i literackiej naszego czasopisma, które jako jedyne — na razie — polskie piśmo fachowe powinno stanąć już w pierwszej chwili na takim stopniu, ażeby godnie wypełnić dotychczasową, rażącą lukę w naszym piśmiennictwie.

Pierwszy egzemplarz *Hodowli Drobiu*, który opuści prasę drukarską w dniach najbliższych dołączymy na okaz do jednego z następnych Nr *Rolnika*.

### Sprostowanie omyłek drukarskich.

W artykule, pióra p. Vetulianiego: „O wykonaniu reformy rolnej“, w Nr 24., str. 207., w 2-iej kolumnie, w wierszu 26. 27. z góry, zamiast przyjemnego, ma być: przyjaznego; w Nr 25., str. 218., w wierszu 15. z góry, zamiast wykształconem, ma być: wykształconym; w wierszu 6—7 z dołu, zamiast bezrolnych i małorolnych, ma być: bezrolnym i małorolnym, wreszcie na str. 219., w 2-giej kolumnie, w wierszu 14. z góry, zamiast miejski, ma być: ziemski.

**Rządca dóbr**, lat 55, rel. rz. kat., żonaty, z 35-letnią praktyką, na ostatniej posadzie 21 lat, przyjmie posadę rządcy od 1. marca 1920 lub i wcześniej, ewentualnie kupi po parcelacyi resztę folwarku 50—80 morg. wraz z budynkami gosp. lub wydzierżawi mały folwark. Wiadomość upraszam do „Towarzystwa Urzędników prywatnych dla *Rolnika* — Lwów, Piekarska 1 A“. (26—1)

**Zarząd dóbr** Państwa Lubieńce obok Stryja poszukuje rocznego kowala z kilkuletnią praktyką dworską, obznajomionego ruchem lokomobili i gorzelnii. — Odpisy świadectw, których się nie zwraca, wraz z zapodaniem warunków nadesłać należy na adres powyższy.

**Okazyjnie** do sprzedania 8-o konny garnitur młocarniany Glaytona, przedwojenny, 2 lata używany, teraz zupełnie odnowiony. Do oglądnięcia we Lwowie. Wiadomości udziela Administracya „*Rolnika*“.